№ 166. Kraków 23. Lipca — Piątek. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do naszej Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
za wiersz drobnego druku petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 7 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 lipca.

Lloyd z d. 17 b. m. następującą umieścił korespondencyę z Wschodniéj Galicyi:

My w Galicyi jesteśmy skazani głównie na rolnictwo, mało zaś co na przemysł. Natomiast handel, mianowicie zaś przewozowy z zagranicą, z powodu sąsiadujących z naszą prowincyą ważnych krajów, z powodu ważnego położenia naszego między wschodem, zachodem i północą, stanowi niepoślednią gałąź naszych dochodów. Przytoczymy tu kilka dat statystycznych do tego handlu przewozowego, które tém więcéj są zajmujące, iż dają zarazem sposobność do ważnych porównań ze stósunkami owych krajów. Tak pokazuje się, że handel Galicyi z Polską był najznakomitszy, Rossya stoi w drugim, Prusy w trzecim rzędzie, a Turcya najniższą zajmuje kategoryę. Wyprowadzono bowiem z Galicyi do Polski 44,244 cent., do Rossyi a głównie na Brody 41,026, do Turcyi przez Bukowinę 11,000 a do Prus najwięcéj na Kraków 13,356 cent. Nadmienić trzeba przy tém, iż artykuły wyprowadzane do Polski składały się po większéj części z płodów surowych, dowód, że fabryki i rękodzielnie Galicyi doszły do wysokiego stopnia doskonałości i pod tym względem mogą się już obejść bez zagranicy. Do najgłówniejszych artykułów wywozowych do Polski, liczą się: surowa bawełna około 70,000 funtów, zboża niemniéj jak 833,754 funt., owoców wszelkiego rodzaju, a mianowicie płodów południa i owoców galicyjskich przeszło 15,166 cent., rafinatu cukrowego około 4000 cent. Rossya zaś brała najwięcéj wyrobów przemysłowych, machin wszelkiego rodzaju i dużo wina. I tak główne do Rossyi wywożone artykuły są: Nici lniane, konopiane i bawełniane około 2000 cent. towary bawełniane przeszło 4300 cent., towary wełniane przeszło 1500 cent., machiny około 3500 cent., wino i likiery około 4000 cent. i wreszcie ryby około 3000 cent. Osobliwie zwrócić tu jeszcze uwagę należy, że Rossya wiele artykułów któreśmy zwykli ztamtąd sprowadzać, bierze z zagranicy. I tak wyprowadzono do Rossyi przez Brody niemniéj jak przeszło 1000 cent. skór i futer, a co najważniejsza około 3000 cent. herbaty, tak, że my mniemając, że otrzymujem z Rossyi prawdziwą chińską tak zwaną karawanową herbatę, dostawaliśmy wprowadzaną tam, morzem przywożoną herbatę holenderską, dość drogo płacąc za malowane etykiety. Prusy otrzymują przez Galicyę i ztamtąd głównie: wełny około 10,000 cent., szczeci około 800 cent., skór i futer około 1800 cent., lnu i konopi około 900 cent., wyrobów kuśnierskich około 100 cent. a do 300 cent. wódki. Turcya a mianowicie wyłącznie Multany, które biorą swoje towary z zagranicy przez Bukowinę, otrzymywały przez Galicyą i od niéj najwięcéj wyrobów wełnianych i bawełnianych, a mianowicie: Nici bawełnianych około 150 cent., towarów bawełnianych 3565 cent., towarów wełnianych 2142 cent., towarów jedwabnych około 200 cent., tyleż lnianych a około 700 cent. galanteryjnych. W surowych płodach Turcya bardzo mało brała, herbata tylko czyni 1163 cent. którą za prawdziwą rossyjską w Multanach sprzedają.

Cyfry powyżéj tu przytoczone, naprowadzają nas na wprost przeciwne korespondencyi *Lloyda* wnioski i rozumowania. Nie przeczym bynajmniéj, iż handel przewozowy zatrudniając znaczną liczbę rąk i dozwalając się choć w części procentować środkom komunikacyjnym, nie mówiąc już o małem cle przewozowem, stanowić może niemałą rubrykę w dochodach kraju; wszakże summa wszystkich przeprowadzonych przez Galicyę produktów, wynosi bardzo skromną ilość w porównaniu z obszernością kraju i jego położeniem jeograficznem. Mamy nadzieję, że powinna się ona znacznie podnieść po wybudowaniu kolei żelaznych do Brodów i granicy węgierskiéj; wszakże nie pod tym względem *Lloydowi* odpowiedzieć pragniemy. Powiada on, że wywóz z Galicyi surowych płodów jest dowodem, że fabryki i rękodzielnie galicyjskie, doszły do wysokiego stopnia doskonałości i mogą się już obejść bez zagranicy. Dla nas, wywóz płodów surowych całkiem odmienne nastręcza wnioski, to jest: że w kraju brak na fabrykach do reprodukowania surowych płodów. A wreszcie nie potrzeba pod tym względem żadnych dat statystycznych, bo jak wiadomo, nie masz w Europie kraju, któryby przy takiem bogactwie płodów surowych, tak mało je przerabiał jak Galicya. Wyroby przewożone przez Galicyę na wschód lub północ, są owocem fabryk i rękodzielni po większéj części morawskich, mianowicie pod względem tkanin, wyjąwszy nieco płócien góralskich, lubo i te bardzo mało w kraju naszym są wyrabiane, ale raczéj po węgierskiéj stronie Karpat. *Lloyd* nie zechce policzyć przecię na karb bogactwa narodowego, przewozu towarów nie mającego innéj drogi jak na Galicyę, a podziwienie jego, iż Rosya dużo prowadzi przez Galicyę artykułów, które sama zwykła wywozić, zniknie, jeżeli weźmie na wzgląd, iż w państwie tak ogromnem dogodniéj niekiedy sprowadzić artykuł jaki o kilka mil z zagranicy, niż go wewnętrznym handlem otrzymywać za pomocą dalekiego, a zatém kosztownego transportu, albo też jak herbatę, sprowadzać z zagranicy poślednią tańszą, by ją za droższą krajową sprzedawać. Z temi datami porównaćby raczéj trzeba wiele Galicya sprowadza z obcych krajów, a nadto z innych prowincyj monarchii, a sprowadza ona wszystko co zrodzone na miejscu, wprost się konsumować nie da, a nawet dużo płodów surowych pierwszéj potrzeby stanowiących główny charakter produkcyjny Galicyi. Czemże jest owe 8,000 centnarów zboża przewiezionego z zagranicy przez Galicyę na całéj przestrzeni kraju, w porównaniu z przeszło 8 razy wynoszącą ilością zboża jaka wyłącznie na Kraków idzie z Polski. Przez Galicyą przechodziło 833,754 funtów zboża do Polski, a stamtąd do samego Krakowa sprowadzono w r. z. 33,067,440 funtów.

Obszerne byłoby pole zastanowienia się nad stanem handlu i przemysłu w Galicyi, ale daty handlu przewozowego nie dostarczają potemu materyałów; dostarczałyby go dopiero daty odnoszące się do przywozowego i wywozowego handlu, a mianowicie do stosunków handlowych z in-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAPISKI Z WYCIECZEK PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

W różnych jeszcze kierunkach przebiegłem Tarnów, polując za jakim zabytkiem, lub miejscowemi typami — ale niebyłem szczęśliwy spotkać się z żadną pamiątką, ani z oryginałem; pierwsze bowiem skończyły się na grobach szanowanych jako tako, drugich niema, bo każdy sili się być podobnym do swego sąsiada, przynajmniéj z powierzchowności. Niepozostawało mi więc, jak użyć resztę zbywających chwil na zwiedzenie okolic. Góra ś. Marcina panująca miastu nęciła mię tém więcéj, iż stamtąd obiecywano mi czarujący i szeroki widok. Aczkolwiek niejestem malarzem, ale piękne widoki naszéj ziemi, tyle mają dla mnie powabu i wartości, że nieraz chętnie nałożę drogi, lub umyślną odbędę wyprawę, ażeby tylko rozkoszować się widokiem, na którym wyobraźnia może sobie poigrać swobodnie. Ileż to razy ze szczytu jakiego wzgórza, lub stromego brzegu rzeki, niewołałem przepełniony smutkiem: o Boże! rzuciłeś nam pod nogi, najpiękniejszy kobierzec, wyhaftowany drzewy, smugami pól i łąk zielonych jak szmaragd, poprzecinany srebrnemi nićmi strumieni, zwierciadłami stawów — i tyle też jest, coś Ty sam zrobił; bo my, zamieszkujący na tym kobiercu, w niczemyśmy nieprzyczynili się do dzieła rąk Twoich, istne jaskółki, lepiące gniazdka z błota i słomy. — Jak to się stało, że naród liczący tyle wieków cywilizacyi, prawie żadnych trwalszych śladów niezostawił po sobie? Bo czémże są te zameczki i w tak małéj liczbie, na ogrom kraju? Dla czego się wszystkie prawie rozsypały? Dla czego po miasteczkach rzadki starożytny ratusz? Nigdzie znaku dróg dawnych, kanałów, grobli, mostów? Maur w Hiszpanii kilka wieków gościł jak najeźdzca, a zostawił cuda Alhambry, Korduby, Grenady, a okolicę Walencyi w ogród zamienił. Francya i Włochy tyle mają pamiątek po drapieżnych Normanach i Longobardach. Nasza przeszłość *pełną przepłynęła rzeką*, jak mówi poeta — i tylko za całą pamiątkę kilka wyrzuciła mogił... Chciawszy to sobie wytłumaczyć, potrzebaby przypuścić, że to państwo było więcéj z ducha jak z materyi; lub drugie, że przez obojętność i niedbalstwo, sami dopuszczaliśmy marnieć zabytkom pracy ojców — Praca jak widać nieprzechodziła w tradycyą. Weźmy np. majątki po kilkaset lat zostające w jednéj rodzinie — zdawałoby się, że kapitał pracy powinien w nich wzrosnąć do najwyższego stopnia — przeciwnie, takie są jak inne, takie, jakby dopiero przed parą laty ktoś las wykarczował i założył osadę. — Alež te wojny i niedole, jakie przechodziła ta ziemia! powie kto — Przyznaję; lubo z drugiéj strony, i to wiem, że owoce długoletniego gospodarstwa i pracy, oprzeć się mogą i tamerlańskim najezdzcom. Hiszpan na śmierć zajadły przeciw Maurowi, czemuż nieponiszczył irrygacyi i kanałów, które Maur porobił, czemu w pień niewyciął morw i oliwek, które niewierny zasadził; czemu rzymskie drogi dotąd świecą po lasach Germanii?

Z temi myślami, dość melancholicznemi, puściłem się ku wysokiéj górze ś. Marcina; powietrze było wonne od zbóż, niebo czyste, i słońce wspaniałe... Obiecywałem sobie królewski widok za trud spinania się po stroméj górze. W rzeczy saméj gościniec aczkolwiek szeroki, ale tak przykro jest prowadzony, żem nieprzypuszczał, aby inny miał cel jak tylko kościołek ś. Marcina, do którego zapewne na przechadzkę udawać się muszą Tarnowianie; tymczasem spotykałem ogromne wozy naładowane drzewem i zbożem, i ludzi idących z ciężarami. Oni to, na zapytanie moje, czy ta droga gdzie daléj prowadzi jak do kościołka — odpowiedzieli, że to główny gościniec do Tuchowa. — A jakżeż wy tu prowadzicie na wiosnę lub w jesieni ciężary? Jak wasze bydło może wytrzymać, że się niepozabija? zapytałem wskazując wodą powyrywane przepaści. — Już my tak nawykli oddawna — odrzekli najspokojniéj — i bydło przywykło i my przywykli jak bydło. — Uspokojony tą filozofią bydlęcą, niedbałem już na rzęsisty pot spływający mi z czoła, anim stawał dla odetchnienia, niechcąc okazać się niegodnym przyjętéj w tych stronach filozofii.

Prawda, że za każdym krokiem, im wyżéj się piąłem pod szczyt, występowały coraz szersze i wspanialsze widoki; a za każdym zawrotem gościńca inny przedstawiał się obraz. — Tu nie tak dziko, pomyślałem — rzekłem w duchu — z tego, co widzę, lud nasz poetyczno-artystowskie ma usposobienie; woli nogi i wozy łamać, i mieć dychawiczne konie, niż pozbawić się tego panorama gdyby nie na łeb góry, ale gdzieś po krętych jéj bokach poprowadził drogę. — Niedaleko od kościołka ukrytego w cieniu starych lip na samym szczycie, powitała mię murowana karczma i nieodzowny jéj gospodarz, żydek, zapraszający na piwo. Podziękowałem mu grzecznie, spiesząc daléj, i niewyrzekając nawet w duchu, na nasz konserwatyzm, a raczéj słabość dla tego plemienia, które tylekroć ustawami krajowemi wyrzucane z karczem, dłużéj się podobnoś przy tém nadużyciu utrzyma, niż prawi posiadacze po ojcach odziedziczonych majątków, przy swoich włościach. Piękność widodów rozsypanych do koła hojną ręką, odjęła mi chęć zapuszczania się w ponure myśli, i szukania porównań przywodzących do gniewu. Otóż i chłodek wiejący z drzew, które długie powypuszczały cienie, przyjął mię strudzonego w swój namiot. Jakże tu dobrze! — jaka uroczysta cisza, a przytém, jakie życie w tém co mię otacza!... Z ludzi wprawdzie niema nikogo, za to szmer kłosów zbożowych, dzwonienie listków na drzewach, gra woni zawiewającéj z łanu tatarki mieszająca się z kwieciem lip, i poziomą rosnącą

nemi prowincyami monarchii. Tutaj chcieliśmy tylko dotknąć jednego wyrażenia się *Lloyda* całkiem nie zgodnego z zasadami ekonomii politycznéj, czyliby Galicya obeszła się bez zagranicy, na to odpowiedź bardzo łatwa, to jest, żeby się obejść mogła, bo fabryki Austryi, Czech, Moraw i Lombardyi, wystarczą aż nadto na pokrycie konsumcyi galicyjskiéj. Gdyby wszakże to pytanie obrócić wspak przyszło i powiedzieć, czyby Galicya mogła poprzestać na własnych płodach i wyrobach, odpowiedź byłaby zupełnie inna, i z łatwością dałoby się dowieść, iżby nam brakło zupełnie nie tylko na przedmiotach wytwornych, ale nawet na artykułach pierwszéj potrzeby.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 21 lipca.

ϖ Po ogromnych i ciągłych upałach, mieliśmy wczoraj po raz pierwszy parę godzin burzliwego deszczu, a następnie trochę wiatru. Dziś ciepło wróciło znowu i odrazu do 30° przeszło stopni Reaumura: tak gwałtowne upały wywierają zły wpływ na zdrowie. Śmiertelność powiększyła się znacznie. Drzewa straciły prawie całą swą zieloność. Na esplanadach trudno znaleść trochę cienia. Publiczność zmuszona siedzieć w mieście, szuka ochłody w ogrodach, między któremi ogród księcia Szwarcenberga Adolfa na *Landstrasse*, Lichtensteina na *Rossauer - Augarten* zajmują pierwsze miejsce. Ten ostatni jest obszerny i wspaniały. Wejście do wszystkich jest wolne. Dla tego zwłaszcza w dni świąteczne przepełnione są ludźmi. Kąpiele na Dunaju przy Praterze robią ogromny dochód. Urządzenie ich jest ciągle na dawnéj, to jest wiele do życzenia zostawującéj stopie. Kąpiele sztuczne, czyli zamknięte, jak *Sophien-* i *Diana-Bäder* są pod tym względem daleko lepsze i wygodniejsze. W obu przestrzeń do pływania pokryta szklannym dachem, odpowiada tak co do swéj obszerności, jak co do czystości wody i przyległych pokładów, zupełnie swemu celowi. W *Sophien - Bad* są oprócz tego dobrze urządzone kąpiele ciepłe, i wyborne łaźnie ruskie. Podobne zakłady znajdują się w *Gumpendorf* i w nowo-otwartych kąpielach na Wideniu, Lecz pierwsze miejsce należy się łaźniom ruskim w *Sophien-Bad*, któremi dyryguje ciągle znany Dr Morawitch. Po kąpielach i ogrodach, pozostają dla szukających rozrywki i ochłody, muzyka i lody w kawiarniach na *Wasserglacis*, *Volksgarten* i *Paradaisgarten*. Niestety, muzyka i lody niegodziwe. Wieczory kończą się jak zwykle o 10éj godzinie. Trochę później, już nie ma prawie żywéj duszy na ulicach. Policya ma pod tym względem mało do czynienia. Kawiarnie o 12éj zamknięte. Co za różnica między nocami w Wiedniu, i we Włoszech lub w Paryżu!

Berlin 20 lipca.

† Po „trzydniowym biernym oporze," mówiąc słowami jednéj z tutejszych gazet, *Kreuzzeitung* zaczęła znów wychodzić. Na czele wczoraj wieczorem wydanego numeru stoi następujące oświadczenie: „Przekonawszy się, żeśmy zupełnie osiągnęli cel, któryśmy przy zawieszeniu naszego dziennika mieli na względzie, dowiedziawszy się zarazem w wiarogodny sposób, że zaskarżone miejsca naszego dziennika, o które jedynie chodzi, są te, które się odnoszą do odbudowania Związku celnego; nie widzimy żadnéj przyczyny, dla któréjbyśmy wychodzenie naszego dziennika na dłużéj mieli zawieszać. Wszakże posłuszni prawu, z zastrzeżeniem, że zajęte obecnie i wyraźnie wypowiedziane stanowisko (rządu w sprawie handlowo-celnéj) bezwarunkowo utrzymaném zostanie, wstrzymujemy się naturalnie tymczasowo od wszelkich własnych rozumowań w sprawie tak ważnéj i następstwami tak brzemiennéj, jaką jest zaiste sprawa Związku celnego". *Kreuzzeitung* jak widać z powyższego oświadczenia, przyznaje się do winy i wskazuje się sama, dobrowolnie, zanim sąd o niéj rozstrzygnie, na lisią pokutę. Cel, który mniema, że osięgła, jest urzędowe przekonanie się, że gabinet tutejszy stanowiska swego w kwestyi handlowo-celnéj nie zmienił i zmienić nie myśli. W dalszym ciągu dzisiejszego numeru *Kreuzzeitung* zapewnia jednakże, że ta stanowcza decyzya rządu dopiero w sobotniéj konferencyi ministeryalnéj, d. 17 b. m., uchwaloną została. To ma znaczyć, że twierdzenia dawniejsze *Kreuzzeitung* nie były zupełnie płonne, że była przynajmniéj chwila wahania się w polityce ministeryalnéj, że nareszcie *Kreuzzeitung* polemiką swą zmusiła gabinet do pozostania na raz zajętéj pozycyi. *Kreuzzeitung* oświadcza za to zadowolenie swoje rządowi. Wszakże zastrzega sobie powrót do dawniejszéj polemiki, gdyby rząd znów na stanowisku swém wachać się zaczął. Zdaje się więc, że *Kreuzzeitung* jeszcze rządowi nie zupełnie dowierza. Przyznajcie, że nie można zgrabniéj kota w miechu przewrócić, i podźwignąć się z poniesionéj klęski. *Kreuzzeitung* może dawniejsze słowa swe, powiedziane po odrzuceniu w Izbie pierwszéj projektu junkerskiego w kwestyi parostwa, powtórzyć: „przegraliśmy batalię, lecz nie straciliśmy kampanii". Na szczęście tą razą kwestya w któréj obronie *Kreuzzeitung* stawa, jest kwestyą żywotną i dla rządu i dla kraju. Rząd i kraj mieli dotąd tożsamo o niéj przekonanie. *Kreuzzeitung* tylko rozdmuchała w opinii publicznéj podejrzenie przeciw rządowi, aby podróść w niéj jego kosztem, i gdyby można, ułatwić stronnictwu swemu przyjście do władzy. Rzeczy tak już daleko były doszły, że mówiono już dość głośno o zmianie ministerstwa, i p. Bismarka przeznaczano na ministra spraw zagranicznych. Pan Manteuffel położył wreszcie koniec intrydze. *Kreuzzeitung* biegła po trzykroć do szturmu, po trzykroć odparta cofnęła się z wstydem na wyśmiewane dawniéj przez nią stanowisko „biernego oporu". Dziś znów jak ślimak wytknęła rożki z pod skorupy, aby zobaczyć, co się na świecie dzieje. Publiczność ją śmiechem powitała. Biedna szermierko! „*die schönen Tage von Aranjuez*" przeminęły. Nie batalia, ale czteroletnia kampania przegrana. Można było dłużéj niż trzy dni być w grobie. Zmartwychwstanie nie zawsze bywa dopełnieniem zakonu. Między żyjącymi znajdziesz samych tylko Tomaszów.

Minister-prezydent wyjechał na dłuższy czas do dóbr swych w Luzacyi. Przed wyjazdem jego załatwiono w radzie ministrów kilka spraw bieżących, między innymi prawo wyborcze dla pierwszéj Izby, które tylko na jeden rok ma być obowięzującém. Przyszłemu sejmowi przedłożonym będzie nowy projekt prawa dotyczący organizacyi pierwszéj Izby, równie projekt definitywnego prawa wyborczego dla Izby drugiéj. Ordynacya gminna, powiatowa i prowincyonalna także stanąć ma na nowych podstawach. W tym celu zwołane będą podobno już w przyszłym miesiącu sejmy stanów prowincyonalnych, aby ich rady w tym względzie zasięgnąć. Rada stanu (Staatsrath) wkrótce ma być zreorganizowaną. Kongres związku celnego na trzy tygodnie się odroczy. Temperatura ochłodziła się, mamy deszcz.

Paryż 18 lipca.

§ Najdaléj za dziesięć dni będziemy wiedzieli rezultat wyborów angielskich. Wedle początkowych sprawozdań zdawało że, że ministeryum zostanie na głowę pobite, późniejsze przekonywają nas inaczéj. Opozycya góruje zaledwo dwudziestoma głosami, a jeszcze 160 elekcyj niejest wiadomych. W dawnéj Izbie liczyli torysowie 260 głosów; aby otrzymali większość bezwzględną, potrzeba im nowych 70 reprezentantów, w Izbie bowiem zasiada 654 członków. Takiéj zdobyczy ministeryum spodziewać się niemoże, ale choćby niezyskało więcéj nad 30 nowych głosów, co jest prawdopodobném, będzie miało za sobą falangę złożoną z 290 reprezentantów, któréj pojedyńczo, żadne stronnictwo czoła stawić niemoże. Reszta Izby dzieli się na whigów, peelistów i radykalistów. Whigowie słabsi są nietylko liczbą ale i rozerwanym kierunkiem, lord Russell niepochlubi się zapewne taką jednością w swéj partyi, jaka cechuje torysów pod przywództwem hrabiego Derby. Co większa, tak whigowie jak peeliści stracili kilkanaście głosów, a to na korzyść radykalistów, których liczba staje się coraz poważniejszą.

Nowy skład Izby przedstawi pole parlamentarne nieco od zeszłorocznego zmienione. Jeżli już dzisiaj wolno dla niéj układać horoskop, zdaje się, że ministeryum będzie mogło się utrzymać. Zdarzą się zapewne kwestye, w których gabinet hr. Derby nieotrzyma większości, ale pytam, ktoby go mógł zastąpić, który z naczelników stronnictw potrafi wywieść do boju 290 reprezentantów? Zapewne nie lord Russell, a tém mniéj sir James Graham, lub którykolwiek z naczelników stronnictwa radykalistów, organizującego się dopiéro i zasiadającego poraz pierwszy w Izbie jako osobne stronnictwo.

Co ztąd wynika? Czy sprawa wolności handlowéj jest w Anglii zagrożoną, czy należy się obawiać przywrócenia cła na zboże? Bynajmniéj. W téj kwestyi naród już wyrzekł oddawna; nikt, najzapamiętalszy nawet protekcyonista, nieodważy się nakładać podatku na zboże cudzoziemskie, wywoływać drożyznę artykułów żywności, wypowiadać bój żywiołowi przemysłowemu i handlowemu, który w Wielkiéj Brytanii góruje. Bój taki skończyłby się dla niego kompletną porażką, w nowéj nawet Izbie hr. Derby nietylkoby tym projektem połączył całą opozycyą w jedną większość, aleby własne stronnictwo rozerwał, bo na reformy sir Roberta Peela wotowali w znacznéj części torysi.

Już dzisiaj sporu tego nikt niewytoczy. Co większa, sami protekcyoniści wypuszczają z rąk dawny sztandar, i nowy, zmieniony przyjmują. Ktoby o tém wątpił, niech odczyta ostatnią mowę D'Israelego, powiedzianą przy biesiadzie 14go t. m., którą minister ten z okazyi swéj elekcyi wyprawił. Wprawdzie p. D'Israeli nieprzestaje nazywać sir Roberta Peela nierozważnym reformatorem, a jego reformy rewolucyą prawa i stosunków ekonomicznych

---

macierzanką — brzęczenie pszczółek, świergotanie ptastwa w gałęziach, z pól wabiące się przepiórki i kuropatwy, wszystka ta mowa jakoś tak była mi zrozumiałą, tak trafiającą do uczuć, do przekonania, aż dziekowałem Bogu, że koło mnie niebyło człowieka. Uważałem, że być sam na sam z naturą, nie jest samotnością — śród ludzi częściéj można znaleść się samotnym.

Po wypoczynku, podniosłem się z ziemi dla obejrzenia kościołka. Podanie twierdzi że to jeden z najdawniejszych kościołków, sięgający czasów zaprowadzenia chrześciaństwa. Nie będę się o to spierał; to pewna, że postawiony z modrzewia w stylu najprostszym jaki być może, musi stać wiele już wieków wnosząc z samego zużycia się odrzwi i z rzadkiéj grubości balów modrzewiowych; dawne to bowiem czasy, kiedy jeszcze modrzew takiéj objętości dochodził. Opiekuńcza ręka książąt Sanguszków, chcąc ochronić ten zabytek od zniszczenia, wzniosła do koła ścian kościołka jakby pokrowiec, zostawując między dwoma ścianami rodzaj kurytarza którym do koła obejść można. Przywoławszy jakiegoś pastuszka, pytałem o kogoś coby mi otworzył; ten zaś skoczył po pana Kiełbasę zakrystyana, który przybył z kluczem. Ta sama prostota znamionuje wnętrze kościołka co i powierzchowność. Są obrazy może z piętnastego wieku, lecz lichego pędzla; najciekawszym zabytkiem jest długi łańcuch wyrobiony z jednéj sztuki drewna i zamknięty na drewnianą kłódkę, któréj nikt jeszcze nieumiał otworzyć. Podanie naznacza jakiegoś ślepego dziada twórcą tego sztucznego dzieła. Podanie powiada także że tu stała świątynia pogańska; wprawdzie nieręczę za autentyczność tradycyi, ale dopuszczam że to być mogło; wiadomo bowiem jak estetycznie umieli dawni Słowianie obierać miejsca na swoje chramy i kontyny. Zawsze bywała to góra panująca nad szeroką okolicą, z wytryskującém na niéj źródłem, i lasem obrosła... Lud daje im dotąd miano łysych, jasnych, lub świętych gór, chociaż niewszędy stoi kościół chrześciański lub klasztór. Wiedząc jak zawsze chrześcianizm myśl swą pokładał pod formę wyobrażeń ludu nowonawracającego się, gotówbym przypuścić, że tu stało bożyszcze jakie na koniu, rodzaj wojennego Swantewita, kiedy konny ś. Marcin miejsce jego zastąpił. Ten sposób odgadywania przeszłości, aczkolwiek cały na przypuszczeniu, wszakże więcéj ma za sobą, niż wszelkie etymologiczne docieki, które tyleż mają wartości co tamte, a w dodatku są jeszcze niezmiernie nudne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomość artystyczna.

Uważaliśmy za potrzebne wstrzymywać się od podawania szczegółów o pracach malarzy naszych, do przedsięwzięcia warszawskiego *Le moyene age*, gdy właściwiéj jest mówić o rzeczy dokonanéj, wtedy jak przedsięwzięcie to chromolitografia urzeczywistni. Zacząwszy jednak od skrzętnych korespondencyj krakowskich do *Gazety Warszawskiej*, prawie wszystkie polskie pisma, podają mniéj więcéj fałszywie lub ze słuchu, wiadomość o przedmiotach już do publikacyi gotowych. Otóż postaraliśmy się od samych artystów wywiedzieć o szeregu ich prac wysłanych do Warszawy, i tak:

Professor Wojnarowski wykonał: Obrazy staro niemieckiéj szkoły, stanowiące drzwi ołtarza gotyckiego, w kaplicy sołtykowskiéj na Zamku. Wota mieszczańskie z kościoła XX. Franciszkanów, ciekawe dla strojów z XVII. wieku, wreszcie alabastrowe posążki Bolesława Wstydliwego i Grzymisławy z kaplicy S. Salomei, z tegoż kościoła.

P. Leon Dembowski. Włócznia S. Maurycego darowana Chrobremu przez Ottona, z skarbca katedry. Trzonki nożów i widelców oraz łyżka S. Kunegundy, z klasztoru PP. Klaryssek w Starym Sączu. Kielich S. Jadwigi, Paliusz roboty królowéj Jadwigi, Miecz Zygmunta Augusta, Krzyżyk i medalik Anny Jagiellonki, Infuła i pierścień S. Stanisława, z skarbca kat.

P. Karol Balicki. Rzeźba z bursy jerozolimskiéj.

P. Wład. Łuszczkiewicz rysunek architektoniczny pomnika Kazimierza Jagiellończyka.

P. Ludwik Łepkowski (brat Józefa), najstarszy zabytek malarstwa w świątyniach krakowskich, obraz wystawiający S. Wojciecha i S. Stanisława, zostawiony w katedrze na łaskę i niełaskę czasu i wilgoci. Pomnik brązowy Kallimacha z kościoła XX. Dominikanów, wreszcie obraz stanowiący pomnik Wierzbienty (1425), przechowany w Ruszczy w Okr. Krakowa.

Roboty te wykonane są akwarellą, w dość znacznych formatach, z wszelką specyalnością i drobiazgowością, którą szczególniéj zalecają się prace: PP. Leona Dembowskiego, L. Łepkowskiego i Balickiego. Mianowicie p. Łepkowski, poczynający dopiero zawód malarski, okazał się najbardziéj uzdolnionym do wykonywania podobnych rysunków, które posiadają wszystkie zalety sumiennego konturu, mocy kolorów, i najwierniéj wydają typ pierwotworu. Wszakże, pomimo tak pięknego zbioru zabytków rozmaitych, dziwimy się dla czego niezajęto się zdjęciem kopii z wielkiego ołtarza rzeźby Stosa? Przecież to najprzedniejsze dzieło, mogące zainteressować cały świat artystowski; niechby przynajmniéj wychodzić zaczęło w cząstkowych tablicach, z których cały ten ogromny ołtarz się składa. Sądzilibyśmy że nikt niepotrafiłby lepiéj z tego zadania się wywiązać, jak p. Tepa rysownik niepospolity, który mając nawiedzić niebawem Kraków, zapewne nie odmówiłby swojéj pracy; która tém lepiéj przypadłaby do całego dzieła, iż mógłby ją zarazem rylcem (à l'eauforte) wykonać. Ktokolwiek bowiem widział jego roboty na blasze, przekona się że wprost wziął spuściznę po Rembrancie i naszym Płońskim.

zbyt płochliwie pod groźbą rewolucyi ulicznéj zawotowaną. Wprawdzie pan D'Israeli nieżałuje swéj opozycyi, którą naówczas i aż do ostatniego dnia stronnikom wolnego targu stawiał, lecz czy dzisiaj, będąc przy władzy zostaje przy swym systemacie? W roku zeszłym proponowano mały podatek 3—5 szylingów od kwarteru zboża zagranicznego, obecnie nikt tego podatku wnieść już nieśmie. Protekcyoniści uczuli się słabszymi kiedy ujęli rząd w swe ręce. P. D'Israeli zmienia system protekcyi i utrzymuje, że trzeba postawić rolnika angielskiego w możności rywalizowania z zagranicznym — nie przez prawo zbożowe, ale przez ulżenie ciężarom, które grunt w Anglii zbytecznie przyciskają. Więc tu już rzecz nie o rewolucyą ekonomiczną, nie o zniesienie wolności handlowéj, ale o reformę finansową, pewne zmiany w systemie podatkowym, które, jeżli ich w przeszłéj Izbie przeprowadzić było niepodobna, to i w téj natrafią na niezwyciężone przeszkody. Wtedy mianowicie, jeżli ministeryum jako środek do zniżenia podatków gruntowych, poczyta nie oszczędności w skarbie, ale nowe podatki, na klasę przemysłową, handlową nałożyć się mające.

Sir James Graham powiedział słusznie, że dzisiejsze wybory angielskie nieodnawiając kwestyi protekcyi, już faktami rozstrzygnionéj, pokażą tylko jak dalece kraj jest lub niejest za gabinetem torysów, bo aby rząd mógł domagać się powrotu do sprawy już osądzonéj, niedość mu na prostéj większości, trzebaby mu większości ogromnéj, przeważnéj, któréj żadne stronnictwo przy dzisiejszym rozdziale umysłów pozyskać niemogło. Ale choć sprawa protekcyi nieda powodu do walki, nie przeto iżby innych powodów brakowało. Owszem, jest ich wiele, słuszna powiedzieć jest ich zanadto, aby bez pewnego uczucia obawy można przypatrywać się dzisiejszym wyborom.

Zdaje mi się, że przyszła sessya będzie epoką ostatecznego rozbicia dawnych partyj, ten bowiem rozdział jaki dotąd istniał niema już podstawy. Nic naturalniejszego, że stronnictwo Grahama się uszczupla, że ubywa obrońców téj sprawie, która niema przeciwników, albo raczéj, któréj obronę wzięła na siebie ogromna większość narodu. Jest także mojém zdaniem rzecz dosyć naturalna, że whigowie utracili pewną liczbę głosów. Byli dawniéj whigowie reprezentantami postępu konserwatywnego, oni dawali pomoc każdéj reformie, przeciw któréj jak najsilniéj występowali torysi. Téj tradycyi lord Russell nieutrzymał. On, niegdy obrońca wolności religijnéj, projektował i przeprowadził bill antikatolicki, chociaż zamieniwszy go w prawo, cofnął się przed jego wykonaniem. On, niegdy jeden z przywódzców reformy elektoralnéj, od lat wielu ją zwlekał, z roku na rok odkładał, aż nadeszła chwila, kiedy odstąpić musiał od władzy. Ta niepewność, to chwiejące się postępowanie, wzmocnić obozu Whigów nie mogło, ani zjednać im przeważnéj sympatyi narodu. W żadnym kraju i w żadnym rządzie powolność, zbytnie ociąganie się i brak decyzyi, nie zdołają zapewnić wotum opinii publicznéj. Że więc reformatorowie śmielsi, stronnictwo radykalistów, zajęli część tego pola, którego im odstąpiła powolność naczelnika Whigów, i to także nikogo dziwić nie powinno. Wszakże dość byłoby na samém opozycyjném stanowisku Whigów, aby stopniowo i mimowolnie zbliżali się coraz więcéj do radykalistów aby w opozycyi nabrali téj śmiałości, któréj im brak było przy władzy. Gabinetowi Stanleya niebraknie zapewne energii, a im silniejsze będzie parcie z jednéj strony, tém mocniejszy, bardziéj jednolity odpór znaleźć się musi na drugiéj. Ta wspólna przeciw gabinetowi walka z jednéj strony, ugrupowanie się w obozie torysów z drugiéj wszystkiego co, bądź co bądź, zechce utrzymać dawne tradycye angielskie — podzieli Izbę na dwa wyraźne obozy, tojest konserwatystów i liberalnych. Czy się to stanie odrazu, czyli przeciwnie chwila przechodnia dzisiejsza jeszcze się czas niejaki utrzyma — to mniejsza, ale już jest wyraźnym zakrój przyszłéj organizacyi stronnictw. Wszakże to samo spostrzegł D'Israeli, chociaż się wyraził językiem ministeryalnym, że opozycya musi się uorganizować na podstawie rewolucyjnéj. Whigowie, mówi on, stracili popularność, aby ją odzyskać muszą do rady swojej przywołać jakobińskie kluby Lancashiru. I jest w tém prawda, whigowie zdrzymnęli się; aby ich ocucić i do działania nakłonić, potrzeba było gabinetu torysów, a w nim ludzi tak energicznych jak D'Israeli i Stanley. A ocucając się z dawnéj odrętwiałości, mogąż whigowie nie spotkać się z radykalistami.

Nowy gabinet szykując hufce swe pod godłem oporu i starych tradycyj, firmę tę przeprowadzi konsekwentnie. Kiedy przed dwoma laty bulla papiezka zamąciła umysły w Anglii, jako kamień rzucony w rój pszczół, lord Russell odezwał się pierwszy przeciw niéj, walczył na mównicy długo i zwyciężywszy w Izbie, dobrowolnie z placu ustąpił. Ministeryum Derby dowiodło większéj śmiałości, proklamacya królewska wydana z powodu procesyi Bożego Ciała, okazała, że torysowie nie odstąpili w niczém od dawnych tradycyj. Dzisiaj D'Israeli ogłasza protestantyzm, jako jedyną rękojmią wolności angielskich. To już jest zapowiedzią przyszłéj ich polityki.

Katolicyzm nic nie ryzykuje cierpiąc prześladowanie, ale czy rząd nie ryzykuje spokojności Anglii? Trudne to i bolesne pytanie. Ufajmy rozsądkowi narodu. Anglik jakiegokolwiek wyznania, przedewszystkiem jest Anglikiem.

Przegląd Polityczny.

Wczorajszy nasz korespondent poznański a dzisiejszy berliński, zwracają uwagę na zamiar gabinetu pruskiego zaprowadzenia reprezentacyi stanowéj. Sejmy prowincyonalne zająć się mają przepisami urządzającemi gminy w właściwych prowincyach; mianowicie rząd przedstawi w tym względzie propozycye, do których obecnie już od naczelnych prezydentów wymaga nadesłania sobie materyałów. Opinie sejmów prowincyonalnych, postawią rząd w możności ułożenia ordynacyj gminnych z zachowaniem właściwości miejscowych lub z uwzględnieniem przychylnych sobie żywiołów, a w téj mierze obejdzie się bez sejmu powszechnego.

Kongres celny odroczył się do 16 sierpnia. Na ostatniéj sessyi przyszło podobno do wzajemnych oświadczeń, o których nic pewnego jeszcze powziąść nie można.

— Czytamy dzisiaj depesze telegraficzne z 17go b. m. z Meaux, la Ferté, Chateau Thierry, Chalons nad Marną, Bar le duc, Nancy. Donoszą wszystkie jedno i to samo, szczęśliwe przybycie księcia prezydenta, entuzyazm przyjęcia, okrzyki ludu, tu i owdzie łuki tryumfalne, kwiaty, girlandy itp. Podróży księcia towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych, wojny, robót publicznych, sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, oficyaliści dworu prezydenta, zaproszeni senatorowie, jenerałowie, radcy stanu, deputowani i administratorowie kolei żelaznéj. O jakimkolwiek przemówieniu żadnéj wzmianki. Miałożby być prawdą, jak niektóre dzienniki donosiły, że nie będzie żadnéj mowy w ciągu całéj podróży? że sobie książę prezydent wyraźnie to wymówił, i stósowne do jego życzenia wydane zostały rozkazy? Ubolewamy nad tą decyzyą dla francuzkiéj publiczności. Wspominamy o małym politycznym komerażu, lubo mu niedajemy żadnéj wagi ani wiary. P. Morny niemiał otrzymać zaproszenia na podróż strasburgską z przyczyny że był w Londynie i złożył swe uszanowanie książętom orleańskim.

Do Nancy prezydent wjechał w prawdziwym tryumfie według *Monitora*, był na balu i o $7\frac{1}{2}$ z rana odjechał do Strasburga gdzie przybył o $1\frac{1}{2}$ z południa.

Oprócz tych depesz, ogłasza *Monitor* wiele rozdanych legii honorowéj krzyżów w moc dekretu z d. 16. Pomiędzy dekorowanemi znajdują się Błendowski i Mokrzecki obaj kapitanowie w legii cudzoziemskiéj. *Débaty* polemizują z *Constitutionnelem* o zasady protekcyjną i wolnego handlu. Mówią także w Paryżu o projekcie mającym na celu rozszerzenie użycia assygnacyi na bankierów, i zastąpienia niemi brzęczącéj monety we wszelkiego rodzaju kupnach i wymianach, na wzór Anglii. Dąży ten projekt do skoncentrowania w bankach kapitałów, dążność którą także widzieć nam się zdawało w założeniu banków kredytu ziemskiego. Powiemy jutro słów kilka o tym projekcie.

Union utrzymuje że pomimo powtarzania w dziennikach francuzkich cudzoziemskich, jakoby hr. Chambord miał być w Wiesbaden 20go tego miesiąca, wiadomość ta jest bezzasadną.

— Organizacya armii papiezkiéj ma być w listopadzie ukończoną, chodzą więc pogłoski o ustąpieniu w części wojsk okupacyjnych francuzkich i austryackich. Jeden z członków ambassady francuzkiéj przybył podobno z Rzymu do Paryża z ważnemi w tym przedmiocie depeszami. Według niektórych dzienników zaszło w téj mierze porozumienie między Austryą i Francyą. Wojska tych mocarstw z Nowym rokiem opuścić mają Rzym i legacye, zostawiając tylko 2000 ludzi w Civita-Vecchia i 2000 w Ankonie. Pierwsze z tych miast ma mieć załogę z Francuzów drugie z Austryaków. Wiadomości te uważamy za niepewne.

— Z Lizbony pod datą 9 b. m. *Diario di Goberno* ogłasza akt dodatkowy do konstytucyi, sankcyonowany przez królową. Według niego: Kortezy uznają rejenta lub obierają rejencyą; wybory bezpośrednie obierają deputowanych; wyborcami są wszyscy Portugalczycy pełnoletni, mający dochodu 500 franków; wyjąwszy służących i podlegających interdyktowi zarządu własnym majątkiem; w każdéj gminie jest rada municypalna wybrana wprost przez lud, i administrująca gminę. Daléj podatki wotowane co rok i ustawy nakładające podatek obowiązują przez rok tylko; w pierwszych dniach piętnastu sesyi Izby deputowanych, rząd przedłoży budżet na rok przyszły, a w miesiąc złoży rachunki z roku przeszłego. Kara śmierci w sprawach politycznych jest zniesiona.

Podobnych konstytucyj czytaliśmy niemało. Następca tronu, który właśnie doszedł do pełnoletności złożył na nią przysięgę.

— Wybory w Anglii coraz mniejszą liczbę opozycyjnych reprezentantów podają. Według *Globe* większość liberalna zeszła do 11 głosów, to jest 271 przeciw 260. Zostają jeszcze 123 nominacye, z tych 50 na hr. angielskie, 64 na Irlandyą i 9 na Szkocyą.

Większość zatém małoznaczna a skład parlamentu prawie taki sam jak przeszły, będzie podobno rezultatem wyborów. Rozbiera ten wypadek dzisiejsza korespondencya nasza paryzka, która znów miasto o Francyi, pisze o Anglii. Życie polityczne tam skoncentrowane. Przybycie posła angielskiego z Turcyi do Londynu, Sir Strafford Canninga a dzisiaj lorda Strafford, ma zdaje się nie dyplomatyczne ale polityczne znaczenie. *Daily News* chce wiedzieć, że lord Strafford niewróci więcéj do Stambułu. Jest on sprzymierzeńcem hr. Derby i powrót jego ze Wschodu ma zagrażać tece *Foreign Office* będącéj w ręku lorda Malmesbury. Że gabinet Torysów nie traci nadziei utrzymania się przy sterze rządu, a przynajmniéj udaje że jéj nie traci, mowa pana D'Israelego w Ailesbury do wyborców hrabstwa Buckingham najlepiéj dowodzi. Pełna jest ona dowcipu, nawet żarcików. Mówiąc o głosowaniu powszechném, powiada np., że niekładzie w kwestyi téj różnicy między płcią, albowiem różnica ta byłaby nie grzeczną, co większa ubliżającą dla królowéj itp. Wyznać trzeba, że nawet polityczne obroty p. D'Israelego daleko są ważniejsze i więcéj zajmują, aniżeli inauguracya kolei żelaznéj lub wypadki wścieklizny. Niedziwiemy się przeto naszemu korespondentowi paryzkiemu.

— Donieśliśmy wczoraj z Grecyi o ujęciu mnicha Christophoros: niemamy świeższych wiadomości. Spokojność, jeżeli powiedzieć można materyalna nie jest zakłócona w prowincyi Majnie, ale ostatki agitacyi jeszcze czuć się dają.

Wiadomo że p. Persiany pełnomocnik rossyjski przy dworze greckim, zapytał się coby znaczyć miało policyjne poszukiwanie w mieszkaniu p. Oekonomos poddanego rossyjskiego odbyte. Rząd grecki odpowiedział, że poszukiwanie było na legalnéj drodze, a zaś co do instrukcyi ta nie będąc ukończoną wyjawić jéj nie może. Pan Oekonomos ma być wmięszany w sprawę mnicha Christophoros.

— Z Montewideo ostatnie wiadomości potwierdzają te, któreśmy wczoraj z Rio-Janeiro podali.

Telegraficzne depesze donoszą:

Londyn 17go. *Times* rozdziela stan przyszłéj Izby na następujące odcienia: 59 liberalno konserwatystów, 249 liberalnych 209 ministeryalnych.

Paryż 18go. Prezydent witany był w Strasburgu z zapałem.

Turyn 18go. *Opinione* pisze, że brat inspektora i komendanta Amici, zamordowany został w Bolonii 14 w nocy 62 pchnięciami sztyletu. W d. 2m sierpnia jak donosi *Risorgimento* zapadnie wyrok w sprawie drukowéj radcy kassacyjnego hr. Costa della Tore.

Wiedeń 21 lipca. O pobycie NPana w Węgrzech, nadesłane zostały depesze do ministerstwa wojny i szefa naczelnéj władzy policyjnéj z Białocerkwi (*Weisskirchen*) pod d. 17 b. m. następującéj treści:

„J. C. K. Apost. Mość w towarzystwie J. C. K. W. arcyks. Albrechta, odjechał dziś rano o godz. 6téj parowym wojennym statkiem „Albrecht“ z Zemunia do Panczowy. Książe Kara Gjorgiewicz Serbski i Harszyd pasza białogrodzki, uprosili sobie mieć zaszczyt odprowadzenia NPana do Panczowy i w przejeździe przyjrzano się nad brzegiem Sawy rozstawionemu batalionowi serbskiemu, a nad brzegiem Dunaju batalionowi tureckiemu. W Panczowie NPan powitany z radością i okazale, raczył przyjmować władze, oglądać publiczne zakłady i przyjrzeć się obrotom batalionu, w czém najw. zadowolnienie swoje wyraził i jeszcze przed południem w dalszą podróż z Panczowy się puścił. W Basias i Białocerkwi przyjęty z uroczystą wspaniałością i powitany radośnie, odbył przegląd batalionu, przyjmował władze i udzielał posłuchań. Jutro rano parada kościelna, a potem jazda parostatkiem do Staréj-Orszowy.“

„J. C. K. Apost. Mość przedsięwziął dziś rano o 6éj podróż z Zemunia statkiem parowym do Białogrodu, płynąc ponad brzegiem obok twierdzy i miasta serbskiego Białogrodu, a w czasie tego rozstawioną była brzegiem turecka i serbska załoga; z twierdzy bito z dział na powitanie, na co wojenny parowiec „Schlik“ odpowiadał. Poczem NPan odbywał dalej podróż wodą do Panczowy i Basias, a następnie do Białocerkwi i przybył tamże o 6éj wieczorem w pożądaném zdrowiu. W czasie pobytu w Panczowie i przy wjeździe do Białocerkwi, oba pułki pograniczne: niemiecko i iłłyrsko banacki jak również lud, duchowieństwo i urzędnicy z nieopisaną radością witali NPana. Cesarz Jmć zwiedził potem koszary i kościoły tudzież inne publiczne zakłady. Książe serbski i pasza białogrodzki, jak niemniéj jenerał Kniczanin wraz z wieloma tureckimi i serbskimi oficerami, którzy NPanu towarzyszyli do Panczowy, opuścili NPana przy wylądowaniu do Panczowy, będąc poprzednio świadkami uroczystości. W czasie jazdy do Białocerkwi JCK. Mość przyjmowany był z radością przez wojsko Pogranicza rozstawione nad brzegami i przez mieszkańców wśród strzałów moździerzowych, a z twierdzy tureckiéj Semendria dawano z dział ognia. W Basias, gdzie kopalnie skarbowe, przyjmował NPan wszystkich górników, wojsko i urzędników a następnie duchowieństwo. Huczny okrzyk i nieustające strzały z moździerzy na wzgórzach dodały wspaniałości przyjęciu. Tu zwiedził NPan wystawę płodów górniczych w formie obelisku urządzoną, tudzież rozmaite naczynia i narzędzia górnicze ułożone w kształcie dwóch kolumn. Ztąd odbywał JCMość dalszą podróż powozem do Białocerkwi. Wieczór rzęsiste oświetlenie miasta.“

— Cesarz nakazał złożyć sobie jak najspieszniéj projekta względem przeznaczenia chrześcjan z Bośnii zbiegłych, którzy na teraz powiększéj części obozują pod Karlstadt, tudzież co robić z nowymi wychodźcami na przypadek ich przybycia.

— W miesiącu wrześniu raz jeszcze uda się N.

Pan do Węgier, bowiem pod Pesztem odbędzie się przegląd jazdy, która będzie tam rozłożona obozem od 28 sierpnia do 11 września.

— Pierwsza szkoła kadetów jako przygotowawcza do akademii wojskowéj, otwartą zostanie 1 października r. b. w Hainburgu w zamku niegdyś barona Dietricha. Przyjmowanymi tam będą chłopcy między rokiem 11 a 12tym, którzy ukończyli trzecią klasę normalną i fizycznie usposobieni są do służby wojskowéj. Rocznie płaci się 400 złr. m. k. Przedmioty naukowe są religia, niemiecki i francuski język, jeografia, historya, nauki przyrodzone, matematyka, rysunki, pisanie, musztra, gimnastyka, taniec, pływanie. Po 4-letnim kursie dobrze odbytym, uczniowie przechodzą do akademii wojskowéj, gdzie wolno im będzie wybrać właściwy zawód wojskowy. Do akademii morskiéj przechodzą już po 2-letnim kursie. Uczniowie nie uzdatnieni do Akademii wojskowéj, mogą być rodzicom zwróceni lub wejść do szkół wojskowych.

— Koleje austryackie wynosiły w końcu r. 1850 długości 301 mil geogr. a między temi było 42,9 mil kolei konnych, a 258,1 parowych. Koszta budowy wszystkich wynosiły 186,436,000 złr. z których na prywatne parowe wypada 69,398,500 złr. na skarbowe 112,306,200 złr.

— W nocy z 12 na 13 b. m. zgorzało miasteczko Einsiedl pod Schmöllnitz; w ciągu 6 godzin spłonęło 121 domów i mnóstwo bydła, owiec i świń, gdyż mieszkańcy głównie chowem bydła się trudnili. W ogniu tym zginął jeden stolarz przy ratunku.

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

Ameryka, mówi *la Revue de deux Mondes*, wielką i niepowetowaną poniosła stratę: na dniu 30 czerwca sławny z patryotyzmu, poświęceń i talentu Henryk Clay żywot zakończył. Smierć tego męża stanu jest prawdziwym wypadkiem politycznym — naznacza godzinę i cechuje epokę. Był on ostatnim reprezentantem Ameryki XVIII wieku; ostatnim z rasy wielkich obywateli, republikanów wprzód niż demokratów, którzy nietylko kochali wolność ale ją rozumieli, jak Newton pojmował systemat świata, którzy znali wszystkie zalety wolności, wszystkie jéj niebezpieczeństwa, którzy wiedzieli o dokładnych wolności granicach. Z nim wygasła linia Washingtona, Franklina, Adamsa, a nawet samego Jeffersona. Nowa generacya wstępuje na widownią świata, generacya bez mądrości i zasad, namiętna, ambitna, kierująca się instynktami, awanturnicza. Awanturnicy, żołnierze, barbarzyńce i nieuki, zuchwalcy biorący swe zuchwalstwo za całą polityczną umiejętność, obejmą i w części już objęli zarząd społeczeństwa.

Urodzony w r. 1777, z ojca będącego w funkcyach *clergyman*, wychowany w zasadach oszczędności, umieszczony przez ojczyma, drugiego męża jego matki w biórze kancellaryi Richmond, Henryk Clay rozpoczął brać udział w sprawach publicznych pod administracyą Adamsa, i popierał gorąco kandydaturę Jeffersona na prezydenta. Po dwakroć był członkiem senatu Stanów Ziednoczonych, po dwakroć członkiem prawodawczym w Kentouki, jego kraju rodzinnym (był bowiem z Wirginii) od r. 1803 do 1810. Imie jego poczęło wielkim świecić blaskiem w 1811 r. podczas wojny Stanów Zjednoczonych z Anglią. Wybrany reprezentantem z Kentouki na kongres, obrany został prezesem Izby, i godność tą następnie piastował aż po r. 1825. Będąc stronnikiem wojny, popierał z pomocą Calhouna, odwagę prezydenta Madissona, który wiele mniéj w téj mierze gorliwym się okazywał, i jako pośrednik przyłożył się do jéj ukończenia na kongresie w Gand 1814 r.

Od téj chwili, postępowanie jego polityczne mniéj było gwałtowne jak dawniéj; opuścił całkiem partią demokratyczną i stanął na czele stronnictwa whigów. Za jego wpływem uznano niepodległość Rzeczypospolitych Ameryki południowéj i jego wpływ otrzymał, że systemat protekcyi dla rękodzielni narodowych przeważył; on położył kres agitacyom, które groziły rozdarciem Unii przez przyjęcie kompromisu z Missouri, mającego na celu przyjęcie tego państwa do jéj składu. Przedstawiony po kilkakroć razy na prezydenta przez swych przyjaciół, przekonał się, iż przekładają nad niego to raz śmiałego żołnierza bez żadnego w polityce doświadczenia, to znów jakiego nieznanego demokratę jak pana Polka. Nie przechował za to najmniejszego do kraju żalu, i dowiódł tego w roku 1849 skoro wyborcy z Kentouky przybyli, aby go wydobyć z ustronia w którém spoczywał i wysłać nazad do kongresu, w celu aby bronił sprawy Unii. Walki jakie stoczył, aby utrzymać i przeprowadzić swój kompromis, a które świat cały pamięta, skróciły ten szlachetny żywot, z którego lat pięćdziesiąt okładem pochłonęła służba publiczna. Smierć jego stała się téż publiczną żałobą. Trzeba Amerykanom oddać sprawiedliwość: wybory ich na pierwszą godność w kraju nie są zawsze najlepsze, ale to nieprzeszkadza im wcale wielbić i kochać mężów znakomitych, tych którzy im służyl i życie dla nich poświęcali. Kochają namiętni Clayów, Websterów, a chociaż ani jednego ani drugiego na prezydencyą nie obrali, nie kładą ich wcale na równi z p. Polkiem lub Piercem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Wczoraj znaleziono na polach Pędzichowskich nieżywą kobietę w ziemniakach, która od parę dni już leżeć tam musiała. Niewiadomo nam jeszcze jaki rodzaj śmierci okazał się z oględzin policyjno-lekarskich ciała, czy takowa nastąpiła przypadkowo, czy w skutku zbrodni.

— Dziś spadł pomocnik od murarzy z trzeciego piętra w domu pod L. 30 przy ulicy Grodzkiéj, chcąc przekroczyć belkę. Mało pozostaje nadziei utrzymania go przy życiu.

— Z rozkazu Najjaś. Pana artysta skrzypek Apolinary Kątski przyjęty zostaje do cesarskich teatrów w Petersburgu i mianowany skrzypkiem solistą tychże teatrów.

— W München zmarł w tych dniach Dr. Guido Görres, wydawca „historyczno-politycznego pisma dla Niemiec katolickich," mąż znakomity i pisarz wielkiego znaczenia.

— Narząd do wybijania biletów banku nar. austr. poruszany jest machiną parową o sile 20 koni, która 10 tłoczni w ruch wprawia, a te przez 9 godzin dziennie odbijają 2000 arkuszy i kontrolowane są jak zwykle w prassach pospiesznych na tablicy wskazującéj ile arkuszy odbito, z tą tylko różnicą, iż tablica pomieniona ze skazówkami znajduje się w izbie kontrolera jest bardzo dokładnie urządzona.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do 21go lipca: — Majchrowicz Wincenty z Bochni. Majchrowicz Franciszek z Sącza. Budziszewski Narcyz z Polski. Bzowski Kazimierz z Cieplic. Gruszczyńska Konstencya z Polski. Hr. Goloniewski Józef z Wiednia. Hr. Komorowski Edward z Pragi. Drochojewski Tytus z Kalwaryi. Osajstowski Wincenty z Nierzyca. Baron Borowski Kalixt z Wadowic. Baworowski Mikołaj, Baron Horoch Kalixt ze Lwowa. Hr. Badeni Władysław, szambelan ces., z Drezna.

Wyjechali: Rogawski Ludwik do Brzeska. Pląskowski Ignacy do Rzeszowa. Górski Jakób z żoną, Hrabina Husarzewska Helena do Tarnowa. Gostkowski Wincenty do Pragi Górski Leonard do Wiesbadeu. do Dankowicz Berna. Hrabina Russanowska Pelagia do Wiednia. Michałowska Emilia, Osiecka Ludwika, Głowacka Amalia do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 20 lipca 1852 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	7	15	8	—	6	30	6	45	5	45	6	—
„ jary do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	7	—	7	30	6	30	6	45	5	30	6	—
„ jęczmienia	—	—	4	48	—	—	4	12	—	—	4	—
„ owsa	—	—	3	45	—	—	3	30	—	—	—	—
„ grochu	—	—	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	10	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	30
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	30	—	—	—	24
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	30	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	48	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—		1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetartéj	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego.

Delegowani Obywatele: *Statkiewicz Jakób.* *Braun.*

Z. Kommisarza Targowego. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22 lipca.* — Metaliki 5-proc $96^{15}/_{16}$. — Metaliki 4½-proc. 87⅝. — Metaliki 4-proc. 78⅝. — 4-proc. z 1850 r. 92. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — z ciągn. z 1830 r. 250. 303½. — Augsburg 119¼. — Londyn 11 54 kr. — Paryż 141¼. — Akcye Bankowe 1361. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95^{5}/_{16}$. B. $105^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 23 lipca. — Banknoty 89⅔. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polski go bez kup. 99¾. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają 84½. — Cwancygery stare 103¼, nowe 104¼.

Kurs lwowski z dnia 20 lipca. — Dukat holend. 5 złr. 39 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 50 kr. — Rubel ros. 1 złr. 54½ kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 83 złr. 42 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go lipca. — Metaliki $96^{15}/_{16}$. — Nowa pożyczka. 87½. — Akcye Banku wied 1362. — Akcye kolei żel. szl. 227. — Agio od złota 25. od srebra 18¾.

Kurs wrocławski z dnia 21 lipca. Banknoty austryackie 86⅓ d. Banknoty polskie $97^{1}/_{7}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 97 d. — Listy zastawne poznań. 4% 105¼ d., — dto 3½% 98¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 89¾ ż.

URZĘDOWE.

N^er 3463. (1189)

CESARSKO-KROLEWSKI TRYBUNAŁ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po zmarłym Kasprze Kukule inaczéj Kukulskim, składającego się z 4½ zagonów gruntu pod L. 267 kom. hyp. 9 wójt. w Czarnéj wsi w gm. IX. miejskiéj położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, — w przeciwnym bowiem razie grunt ten Konstantemu Bylicy jako nabywcy praw spadkowych Wojciecha Jana Kukuły inaczéj Kukulskiego syna zmarłego, na skutek wniesionego przezeń podania przyznanym zostanie. — Kraków dnia 15 czerwca 1852.

Sędzia prezydujący. *J. Kopyciński.*
(1-3) Z. Sekretarz W. Płonczyński.

N. 206. C. K. SĄD POKOJU (1186)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 54 ustawy o włośc. usamow. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Franciszku Sawickim, szczególniéj z posiadłości włościańskiéj pod pozycyą 83 tabeli we wsi Mogile zamieszczonego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Bartłomiejowi Sawickiemu jak dziedzicowi testamentem ustanowionemu przyznanym zostanie. — Kraków dnia 19 lipca 1852 r.

(1-3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński, z. Pisarza.

(1193) **Obwieszczenie** (1)

Dnia 27 lipca b. r. o godzinie 10 zrana w gmachu Sukiennicach z polecenia c. k. Trybunału miasta Krakowa d. 24 czerwca b. r. do L. 1426 wydanego, sprzedaż przez publiczną licytacyą odbędzie się kosztowności, przedmiotów metalowych, łańcuchów pozłacanych, zegarków srebrnych, złotych, stołowych, korali różnéj wielkości, pierścionków, srebra, od bind kawałków z perełkami, galonków i innych, a to za gotową zaraz zapłatę.

Kraków 15 lipca 1852 roku. *Skorczyński*, c. k. kom. sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli *e*	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia *od*	*do*
22	2	27" 3''' 751	+ 18° 4	4''' 41	pn. zachod. słaby	pochmurno	deszcz i grzmot	+ 20° 0	+ 12° 8
„	10	„ 3 663	+ 13 3	5 13	pł. zachodni „	pogoda z chmurami			
23	6	„ 2 805	+ 11 6	4 58	„ „	pochmurno	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.